

Nowe protesty polityczne w Moskwie i ostra reakcja władz

Maria Domańska

27 lipca w centrum Moskwy odbyła się niesankcjonowana przez władze manifestacja przeciwko niedopuszczeniu kandydatów opozycji do zaplanowanych na 8 września wyborów do moskiewskiej dumy miejskiej (lokalny organ prawodawczy). Według szacunków niezależnych organizacji wzięło w niej udział ok. 15 tys. osób (według MSW – 3,5 tys.). Mimo blokowania ulic przez zmasowane siły policji i Gwardii Narodowej protestujący rozproszyli się dużymi grupami po Moskwie i kontynuowali protesty do wieczora, m.in. przemaszerowali pod siedzibą FSB na Łubiance z hasłem „precz z władzą czekistów”. W wyniku interwencji struktur siłowych zatrzymano 1373 osoby, a co najmniej 25 osób zostało rannych. Kilkoro niedoszłych kandydatów do moskiewskiej dumy zostało zatrzymanych jeszcze przed rozpoczęciem demonstracji (m.in. Ilja Jaszyn, Lubow Sobol, Dmitrij Gudkow). Zatrzymany kilka dni wcześniej Aleksiej Nawalny, współorganizator manifestacji 20 lipca, 28 lipca został nagle przewieziony do szpitala z objawami ciężkiej alergii; według źródeł opozycyjnych zachodzi prawdopodobieństwo otrucia polityka.

Komentarz

- Ostra reakcja władz na demonstrację (siłowe rozpędzanie zebranych) wpisuje się w standardową praktykę działań władz wobec nielegalnych zgromadzeń, mającą służyć odstraszaniu od udziału w nich. Wśród rosyjskich decydentów dominuje przeświadczenie, że społeczeństwo powinno być utrzymywane w przekonaniu o bezalternatywności aktualnego modelu władzy, a zatem kandydaci opozycyjni nie powinni być dopuszczani do wyborów (dopuszczenie w 2013 r. Aleksieja Nawalnego do wyborów mera stolicy realnie zagroziło kandydatowi władzy). Władze rosyjskie bardziej obawiają się okazania słabości niż osłabienia swojej legitymizacji społecznej. Taktyka ta nie przynosi pożądanych efektów, o czym świadczyć może wzrost liczby protestów i rosnąca determinacja uczestników. Rekordowa liczba zatrzymanych świadczyć może o zaniepokojeniu Kremla tą tendencją.
- Znaczna jak na warunki rosyjskie liczebność demonstracji, a także reakcja zgromadzonych na działania organów siłowych świadczy o narastającej frustracji społecznej, wywołanej polityką wewnętrzną Kremla. Jest ona przede wszystkim wynikiem nieudolnego zarządzania sferą publiczną przez władze różnych szczebli. Dotychczas były to głównie problemy socjalne czy ekologiczne, jednak jak wskazują lipcowe protesty w Moskwie, oburzenie coraz częściej zaczynają wywoływać również kwestie polityczne i aksjologiczne, jak ostentacyjna rezygnacja z zachowania choćby

pozorów realnego procesu wyborczego w stolicy, gdzie „partia władzy” Jedna Rosja ma najniższe poparcie w skali kraju (22% według państwowego ośrodka badania opinii publicznej WCIOM).

- W tym kontekście zachodzi wysokie prawdopodobieństwo powtórzenia się w stolicy scenariusza głosowania protestacyjnego z ubiegłorocznych wyborów regionalnych – wówczas, głównie w wyniku niezadowolenia z reformy emerytalnej, w czterech rosyjskich regionach wybory gubernatorskie przegrali kandydaci popierani przez Kreml. Z uwagi na znaczenie Moskwy w rosyjskiej polityce wewnętrznej podobny scenariusz oznaczać będzie dla Kremla o wiele większe ryzyko polityczne, również w kontekście ogólnorosyjskich wyborów parlamentarnych (2021). Należy się zatem spodziewać dalszej eskalacji przemocy ze strony organów siłowych, prewencyjnych aresztów i zastraszania niezadowolonych, zwłaszcza w okresie okołowyborczym we wrześniu br.